

Mają zmarli w niedzielę ten pośmiertny kłopot,
Że w obczyźnie cmentarza czują się - bezdomnie -
A lubią noc tę spędzać popod mgłą lub popod
Wiecznością, co się w jarach gęstwi nieprzytomnie.

Maria z Bzówka - wygody wspomina izdebne,
Słońce - w łóżku, wiatr w sieni - i ogród macierzyn,
Gdzie było tyle w radość uchodzących ścieżyn,
A wszystkie takie - trafne i drzewom - potrzebne! ...

Żebak, co się zadławił na śmierć krztyną chleba -
Kijem niegdyś wędrownym obłądnie się babrze
W nieodgadłe błękitnym - pełnym Boga - chabrze,
By zeń dla snu wiecznego wydłubać - źdźbło nieba,

Mnich, co po to był ziemski tłumił bez szemrania,
By pędzić żywot wieczny w sposób nienaganny -
Kreśli palcem na próchnie list do panny Anny
Życząc rychłego w kwiatach - zmartwychwstania.

Panna Anna udaje, że jest - w bezżałobie
I biorąc na kolana młodą mgłę - pieszczochę -
Ukradkiem z pajęczyny tka zwiewną pończochę
Dla brzozy, co tkwi boso na kochanka grobie.

A opodal - mniej więcej naprzeciw rozstaju,
We fraku bezrozumnie skąsanym przez szczura,
Na czele kilku cieni żeńskiego rodzaju
Nieboszczyk Madaleński - prowadzi mazura.

Mają zmarli w niedzielę ten pośmiertny kłopot,
Że w obczyźnie cmentarza czują się - bezdomnie -
A lubią noc tę spędzać popod mgłą lub popod
Wiecznością, co się w jarach gęstwi nieprzytomnie.